

Schody do nieba: Bądź nieidealny.

Czy zdarzyło się wam w życiu pełnić jakiś błąd? Podjęliście decyzje, która okazała się dla was zła?

Błędy popełniamy niezależnie od wykształcenia, statusu, wieku. Bywa, że bardzo się ich obawiamy. Ważne w tym wszystkim dać sobie luz i mieć świadomość, że nie wszystkie moje decyzje będą dobre. Żyjąc już trochę na świecie wiem, że trzeba sobie dać prawo do pomyłki i potrafić dostrzec w tym wręcz zysk. Pewnie maluje się na wielu twarzach zdziwienie. Tymczasem, jeśli nauczymy się, jak w obliczu popełnionego błędu postępować przyczyni się to, do naszego wzrostu. A każdy błąd zrozumiany – buduje. I trzeba nam zaakceptować siebie jako człowieka omylnego, zrozumieć, że nie jest się ideałem. Kiedyś byłam w stanie wiele dni rozmyślać, dlaczego np. nie zrobiłam czegoś inaczej, dlaczego wybrałam właśnie tak. Potrafiłam w ten sposób wyniszczać siebie i bliskie mi osoby długi czas. Teraz absolutnie nie. I Wam też tak z całego serca polecam. Moim lekarstwem jest przede wszystkim świadomość tego w Kim mam oparcie.

Nie czujcie się więc przytłoczeni błędami, które popełniliście. Prawda jest taka, że im bardziej się na czymś koncentrujemy i im bardziej o coś zabiegamy, tym bardziej oddalamy się od głównego życiowego celu. Dlaczego? Ponieważ chęć realizacji swoich zamierzeń pobudza nasze wiecznie głodne ego, wskutek czego zaczynamy skupiać się na sobie samych, zaczynamy żyć we własnych, bezpiecznych światach, a te światy to fikcja. To sposób diabła, aby oddalić nas od Boga. Bóg nie chce nas przeźroczystrych. On chce naszego oddania. Popełniane błędy często doprowadzają nas do odkrycia jacy naprawdę jesteśmy.

Kto nie popełnia błędów? Ten kto żyje wygodnie i nic nie robi. Ten kto nie potrafi zaufać, nigdy niczego nie poświęcił dla nikogo, żyje bezpiecznie zamknięty w swojej strefie komfortu. Ten kto przeżywa życie będąc obserwatorem a nie uczestnikiem. Taka postawa daje szansę na życie bez upadków i pomyłek. No można i tak. Czy warto? Każdy sam musi odpowiedzieć. Bóg wzywa do czegoś innego. Zachęca do tego, aby ruszyć z miejsca, zmienić strefę komfortu na strefę działania i być może czasami upaść po to, żeby powstać.

Oczywiście zachęcam do drogi pełnej działania, a nie do popełniania grzechów, które np odbierają godność człowieka. Nie piszę o „ekstremalnych” błędach, mam na myśli typowe pomyłki dnia powszedniego. Nie bój się ich, bo one oznaczają, że aktywnie uczestniczysz w ziem-

skiej wędrówce. Przestań więc nieustannie się bać, że postąpisz niewłaściwie, przestań tysiące razy analizować swoje zamiary. Po prostu żyj. Módl się i żyj. A bycie idealnym pozostaw Panu Bogu. To Jego atrybut.

Ojcie nasz CHLEBA DAJ NAM DZISIAJ... - cz.1

Chleb. Zdobywamy go własną pracą. Ale tak naprawdę jest darem od Ciebie. Twoje jest ziarno, Ty dajesz mu wzrost, uzdalniasz nasze ręce, by zebrały kłosa, zmieliły ziarno i wypiekły chleb. Prosimy o chleb „nasz”, bo „nasz” znaczy „dla nas”. Tak samo jest z „Ojcie nasz”. Jesteś Ojcem dla nas, dla każdego z nas. A więc i chleb jest dla każdego. Nawet ten, który leży w mojej kuchni ma służyć wszystkim głodnym. I tym w domu, i tym, którzy zapukają do drzwi. Aby każdy mógł z niego urwać kęs po kęsie, by nikt nie został z pustą dłonią.

Chleb codzienny to także moje codzienne troski, praca, wszystkie zajęcia. Nie mogą być celem same w sobie, ale mają służyć zbawieniu. Czy to co robię rzeczywiście pomaga mi w zbliżaniu się do Boga? A może przeszkadza mi iść za Jezusem?

Opiekujesz się nami Panie. Troszczysz się, abyśmy mieli co jeść, w co się ubrać, bardziej niż o wróble i lilie. I tak było zawsze. Kiedy Izraelici wędrowali przez pustynię, zbierali mannę - porcjami, bo taki był Twój nakaz. Nie mogli zbierać więcej, by odłożyć na potem, bo zapasy się psuły. Nie działo się tak szóstego dnia, gdy zbierali mannę przed szabatem, dniem poświęconym Tobie. Ci, którzy chcieli świeżej manny, dnia siódmego niczego nie znaleźli... bo taka była Twoja wola. Izraelici mieli poznać, że jesteś ich Bogiem. I sam troszczyłeś się, aby w ten siódmy dzień, poświęcony Tobie, Twoje dzieci miały co jeść, aby nasyciło się ich ciało i w ciepłej Twojej miłości nakarmiona została dusza. Też porcjami. Objawiałeś z siebie tylko tyle, ile mogli przyjąć. Ojcie nasz – Chlebie nasz. Potrzebujemy Cię każdego dnia. Udzielaj nam siebie według swojej woli. Jesteśmy głodni Panie, a Ty przygotowujesz dla nas ucztę i chcesz, by przybyli na nią wszyscy. Dlatego nakazujesz nam, abyśmy w porę i nie w porę niemal zmuszali do wejścia tych, co tego głodu nie czują, bo zaszuszyli swoje serca. A jest ich coraz więcej zagłodzonych tak, że krzykiem oznajmują, że już nie potrzebują Ciebie. Są chorzy, borykają się z obżarstwem, pijaństwem, uzależnieniami, targa nimi pożądanie, bo chcą nasycić ciało. Jakby sito chcieli napełnić wodą... A człowiek nie tylko chlebem żyje, bo nie tylko ciało ma do nakarmienia.